

GŁOS PRAWDY

TYGODNIK STARO-KATOLICKIEGO KOŚCIOŁA MARJAWITÓW

Nr 36

Dnia 6 września 1936 r.

PŁOCK

Adres Redakcji i Administracji: Płock, Dobrzyńska 29. telef. 11.79. Konto czekowe P. K. O. № 62. 427.

Prenumerata rocznie wynosi 4.80, z przesyłką pocztową 6.00, półrocznie 2.40, z przesyłką pocztową 3.00 zł. Cena numeru 12 gr.

ŚWIĄTYNIE NAUKI

II.

Nikt nie może zaprzeczyć młodzieży akademickiej prawa brania udziału w życiu politycznym i społecznym. Przeciwnie! Udział ten był zawsze potrzebny i ze wszechmiar pożądanym. Wiemy z przeszłości, że właśnie w umysłach młodzieży akademickiej kielkowała wszelka nowa myśl polityczna, a wszechnice były zbiornikiem tej duchowej siły potencjalnej, która promieniowała na całe państwo. Tak było już od początków istnienia pierwszych akademii, tak było już za czasów Platona, tego pierwszego twórcy akademii, który w cieniu kolumn doryckich w starożytnych Atenach wykładał swoim uczniom o nieśmiertelności duszy, o znaczeniu dobra najwyższego, o hierarchii idei i o świecie nadzmysłowym. Wiemy też o znaczeniu korporacji studenckich już w średniowieczu. Młodzież akademicka, zrzeszona w tych korporacjach, miała nieraz przemożne wpływy na życie polityczne i duchowe narodu; wpływy te były nieraz nawet zbyt wybujałe i wywoływały niezadowolenie ze strony starszego pokolenia, które nazywało rządy młodzieży „pajdokracją”. Jednakże wszechnica była otoczona przez cały naród specjalnym nimbem i szacunkiem, była prawdziwą „Alma Mater” — „matką żywicią” nie tylko dla młodzieży, lecz i dla całego społeczeństwa. Wszechnica, szkoła wyższa, akademja cieszyła się niezachwianym autorytetem; orzeczenia wszechnic były często bezapelacyjne; pod ich wpływem kształtowało się życie duchowe nie tylko młodzieży, lecz często i życie narodowe i państwowe.

Z dawnej świetności uniwersytetów i akademii pozostały po wojnie światowej tylko tradycje. Czyste złoto wartości duchowych zostało zastąpione

pożłataną miedzią. Dzisiejsza „Alma Mater” ma zewnętrznie wszystko: wspaniałe budowle, instytuty, seminarja, laboratorja; ma szeroką autopomję aczkolwiek obecnie nieco okrojona. Rektor i dziekan wszechnicy używa do dzisiaj tradycyjnego tytułu: „Nos, rector et decanis universitatus” (My rektor i dziekan uniwersytetu). Rektor i profesorowie występują w dniu uroczyste w pięknych średniowiecznych togach; studenci, członkowie poszczególnych korporacji akademickich występują w malowniczych mundurach i czapkach, ze szpadami w ręku. Ze względu na wielkie postępy nauki i wiedzy, na zdobycze techniki, medycyny, nauk przyrodniczych i astronomii, rozszerzyły się też i horyzonty umysłowe obecnej młodzieży, ulepszyła się technika przyswajania tej wiedzy. Lecz gdzie jest poprzednia wewnętrzna treść duchowa, gdzie są poprzednie wyżyny duchowe, na które wznosiła się i stale przebywała młodzież akademicka, gdzie autorytet, jaki miała każda „Alma Mater” chociażby jeszcze parę dziesiątków lat temu?

Niema ich dzisiaj. Autorytet ten i poziom duchowy wszechnic maleje w naszych oczach.

W artykule z poprzedniego numeru „Głosu Prawdy” podaliśmy kilka przyczyn, jakie wpłynęły na stan duchowy naszej młodzieży akademickiej i spowodowały zmianę prawdziwej myśli politycznej na wąskie partyjniectwo; prawdziwą miłość ojczyzny — na nienawiść rasową i narodowościową, prawdziwą wiarę i pielęgnowanie ideałów Chrystusowych — na religijne formy i manifestacje zewnętrzne.

Są to objawy bardzo bolesne i niepokojące.

Leć jeszcze bardziej przykrym objawem jest zanik autorytetu samej wszechnicy, brak głębokiego zainteresowania ze strony całego społeczeństwa.

Oczywiście nie można w tem winić wyłącznie młodzieży. Przeciwnie, można śmiało powiedzieć, że młodzież jest w tem najmniej winną. Przedewszystkiem winę ponoszą przywódcy poszczególnych partij, którzy uzurpowali sobie rolę wychowawców młodzieży akademickiej, winni są ci, którzy nawet naukę Chrystusową chcą wykorzystywać dla swych celów partyjnych i dla ugruntowania w Polsce obcej a wrogiej polskiemu narodowi potęgi. Winno jest wreszcie całe społeczeństwo przez brak większego zainteresowania młodzieżą i stosunkami na naszych wszechnicach i przez ogólną apatię do spraw dotyczących tak ważnego zagadnienia.

Ten smutny objaw musi być usunięty. Wszech-

nice nasze muszą uzyskać dawną świetność, muszą być przywrócone dawne tradycje, muszą zapanać te wzniosłe ideały, które pielęgnowano w świetnej przeszłości akademii naszych. Ale dlatego potrzeba wyzwolić młodzież z pod zgubnych wpływów dotychczasowych wychowawców duchowych i nadać inny kierunek pracy politycznej młodzieży której przewodnikiem i hasłem winna być uciążliwość i Chrystusowe zasady miłości bliźniego.

Osiągnąć można ten cel i naprawić istniejące zło tylko przez skoordynowane wysiłki wszystkich trzech czynników: 1) społeczeństwa, 2) władz i profesorów wyższych uczelni, oraz 3) młodzieży akademickiej.

Takimi muszą być wyższe uczelnie w Polsce, która idzie: w Polsce odrodzonej, w Polsce widzianej przez naszych wieszczów oczami ducha, sięgającami poza zasłonę przyszłości.

Zgon Wojciecha Stpiczyńskiego

W dniu 26 sierpnia b. r. o godzinie 4- tej zmarł przebywający w Paryżu Redaktor Naczelny „Kurjera Porannego”, poseł na Sejm, Wojciech Stpiczyński. Społeczeństwo polskie poniosło wskutek zgonu tego największego publicysty doby obecnej niezem niezastąpioną, niepowetowaną stratę. Zgasł ten wielki talent w sile wieku, w 40-tym roku życia, umarł na posterunku w Paryżu, dokąd udał się w sprawach dziennika, którym kierował i w sprawach Ojczyzny, której poświęcił swe życie i wszystkie swe siły od zarania młodości.

Ciało ś. p. Wojciecha Stpiczyńskiego zostało sprowadzone do Warszawy i złożone do grobu na ziemi ojczystej w dniu 1 września przy udziale przedstawicieli rządu i niezliczonych rzesz społeczeństwa.

W czasie żałobnych uroczystości w Paryżu, związanych z eksportacją trumny ś. p. Wojciecha Stpiczyńskiego, wygłosił przemówienie ambasador Polski w Paryżu Łukasiewicz, charakteryzując wielkie zasługi zmarłego bojownika o potęgę i chwałę Ojczyzny. Przemówienie to podajemy poniżej w całości:

„Kiedy stoję przy trumnie ś. p. Wojciecha Stpiczyńskiego, by pożegnać Go przed ostatnią podróżą do Polski, gdzie prochy jego spoczną na wieki w ziemi, na której żył i walczył, kiedy pragnę w tym boleśnie smutnym momencie znaleźć syntezę tego krótkiego, a tak bogatego w czyn i pracę życia, — widzę je, jako pochodnię, płonącą nieustannie i gorącym jasnym płomieniem na ołtarzu jednej, nad wszystkie umiłowanej sprawy — sprawy polskiej.

Płomień ten, którym gorzało serce, dusza i bo-

gaty intelekt Zmarłego, rzucał szczerze dokoła siebie iskry zapалу i oddanie dla sprawy Ojczystej, ale spalał też organizm fizyczny, siły Zmarłego. Tu w Paryżu, zdale od Polski, ale w jej twardej służbie ś. p. Wojciech Stpiczyński przegrał walkę o własne życie. Przegrał, bo nigdy podjąć tej walki nie chciał, bo od najmłodszej młodości walczył o Polskę, a o sobie nigdy nie pomyślał.

Jako młodego ucznia widzimy Wojciecha Stpiczyńskiego w szeregu organizacyjnym pierwszej tajnej drużyny skautowej w Warszawie i politycznej organizacji niepodległościowej. Później w P. O. W. i na czele ruchu akademickiego podczas okupacji niemieckiej. Dalej jako więzień Cytadeli i twierdzy modlińskiej, a wreszcie w 1918 r. jako jednego z organizatorów Legji Akademickiej i żołnierza, biorącego chlubny udział w krwawych walkach. W 1920 roku ś. p. Wojciech Stpiczyński zostaje posłany przez P. O. W. do organizowania powstania na Górnym Śląsku, bierze w nim udział i kieruje, a za czyny męstwa żołnierskiego zostaje odznaczony krzyżem *Virtuti Militari* i dwukrotnie krzyżem *Walecznych*, za młodzieńczą zaś akcję niepodległościową *Krzyżem Niepodległości*.

W roku 1921 młody zasłużony żołnierz zmienia bagiet na pióro, staje się jednym z wybitnych wyrazicieli i krzewicieli ideologii Marszałka Piłsudskiego i po przez „Głos” „Głos Prawdy” „Kurjer Poranny” staje w szeregu najwybitniejszych publicystów polskich, walczących o tryumf ideologii Marszałka Piłsudskiego w naszym życiu politycznym i społecznym. W 1935 roku zostaje posłem na Sejm R. P. i na tym nowym polu swojej pracy publicznej zajmuje miejsce czołowe, jako polityk i mówca, bierze najżywszy udział w całokształcie

naszego życia państwowego. Nękaną przez długie lata ciężką chorobą płuc i serca, gaśnie przedwcześnie z głęboką wiarą w wielką przyszłość Polski. Gaśnie w ostatnim porywie pragnienia ofiarnej służby dla niej.

W przereczonych szeregach awangardy pokolenia, które o Polskę walczyło, a później ciężkim trudem ją budowało, zostaje po ś. p. Wojciechu Stpieczyńskim luka, której nikt żywy wypełnić nie

zdoła, ale zostanie też bogaty skarb ideałów i wielki dorobek pracy publicznej, który szczerą cziąg Jego imię na zawsze otoczy. Zestanie po Nim trwała pamięć wielkiej zasługi obywatelskiej, którą było całe Jego miłością dla Polski i trudem dla niej wypełnione życie. Niech Ci ziemia Polski, do której wracasz, lekką będzie.

Cześć Jego pamięci!"

KRONIKA TYGODNIOWA

Polska. Dnia 26 sierpnia r. b. odbyło się pod przewodnictwem prezesa Rady Ministrów gen. Sławoja-Składkowskiego kolejne posiedzenie Rady Ministrów.

Rada Ministrów przyjęła projekty dekretów Prezydenta Rzeczypospolitej, dotyczące wymiaru sprawiedliwości w wojsku, a mianowicie: 1) prawa o ustroju sądów wojskowych, 2) kodeksu wojskowego postępowania karnego, 3) przepisów wprowadzających prawo o ustroju sądów wojskowych oraz kodeks wojskowego postępowania karnego. Wymienione projekty są jednolitą kodyfikacją wojskowsądowego prawa w tych materjach.

Następnie, w związku z ustawami z dnia 21 kwietnia 1936 r., którymi ustalono stosunek państwa do związków religijnych muzułmańskiego i karańskiego w Rzeczypospolitej, — Rada Mini-

strów uchwaliła dwa rozporządzenia o uznaniu statutów tych związków. Statuty te są prawem wewnętrznym tych wyznań, wymagają jednak w myśl art. 115 konstytucji uznania państwa. Uchwalenie tych rozporządzeń jest końcowym etapem w uregulowaniu stanu prawnego obu związków.

Z kolei Rada Ministrów uchwaliła rozporządzenie w sprawie zmiany statutu przedsiębiorstwa „Państwowe Zakłady Przemysłowo-Zbożowe”. Rozporządzeniem tym nadzór nad wymienionym przedsiębiorstwem przekazany został ministrowi rolnictwa i reform rolnych.

Następnie Rada Ministrów uchwaliła rozporządzenie o oznaczeniu pochodzenia niektórych kategorii towarów w wewnętrznym handlu detalicznym. Rozporządzenie to, rozszerzając zakres dotychcza-

11)

EKO.

Na burzliwych falach

(Ze wspomnień marjawity).

Kiereńskijski osłupiał. Nie znalazł na razie żadnej odpowiedzi, poklepał tylko milcząco starowinę po plecach.

Dużo takich wypadków ośmieszania się miał Kiereńskijski w trakcie swego urzędowania na stanowisku szefa rządu. Wypadki te przedostawały się na ulicę i podawane z ust do ust obniżały powagę rządu rosyjskiego i rewolucji.

W owym czasie, t. j. w maju i czerwcu 1917 roku rozpoczęło się za zgodą rządu tymczasowego organizowanie z pośród armii rosyjskiej pierwszych formacji wojskowych na terenie Rosji pod nazwą „polskich korpusów wschodnich”. W czerwcu odbył się pierwszy zjazd wojskowych Polaków, na którym został wybrany również naczelny komitet wojskowych Polaków, którego działalność przetrwała aż do pierwszych miesięcy rządów bolszewickich.

W pierwszych dniach lipca bolszewicy próbo-

wali po raz pierwszy obalić rząd tymczasowy i uchwycić w swe ręce władzę. Niespodzianie dla wszystkich a najbardziej dla rządu tymczasowego w nocy z 7 na 8 lipca grupa marynarzy, przybyłych w tym celu z Kronsztadu, wraz z robotnikami z fabryki Pułłowskiej zajęła niektóre gmachy państwowe. Część garnizonu w stolicy przeszła na stronę bolszewików, znaczna część jednak pozostała wierna rządowi. Rozpoczęły się krwawe walki na ulicach miasta. Przechodząc w tych trwożnych dniach po Newskim prospekcie, byłem kilkakrotnie świadkiem strzelaniny, w czasie której liczni przechodnie zmuszeni byli w celu uchronienia się przed kulami kłaść się na ziemię i pełzać na brzuchach z jednej strony ulicy na drugą.

Niewiadomo czem skończyłaby się ta walka, gdyby nie pomoc nadesłana z frontu. Mianowicie przybyła z Kaukazu tak zwana „dzika dywizja”, składająca się z kozaków czerkieskich i częściowo kubańskich. Dywizja ta słynęła w Rosji z okrucieństw i rabunków. Na czele tej dywizji stał generał Polowcew, który natychmiast po przybyciu do stolicy rozpoczął energicznie likwidację bolszewickiego powstania. Walki te pochłonęły sporo

sowych przepisów w tej materji, obejmuje obowiązkiem oznaczenia towarów także wyroby pyrotechniczne.

Ponadto Rada Ministrów uchwaliła rozporządzenie, nowelizujące przepisy o uposażeniu funkcjonariuszów administracji lasów państwowych, przyznając funkcjonariuszom tego działu, pełniącym służbę na obszarze m. Gdyni, dodatek lokalny.

Pozatem Rada Ministrów przyjęła projekt rozporządzenia Prezydenta Rzplitej w sprawie tymczasowego wprowadzenia w życie postanowień układu dodatkowego do konwencji handlowej między Polską i Austrią, podpisanego w Wiedniu dnia 29 lipca 1936 r., oraz projekt rozporządzenia Prezydenta Rzplitej w sprawie tymczasowego wprowadzenia w życie postanowień porozumienia polsko-niemieckiego z dnia 18 lipca 1936 r., dotyczącego uzupełnienia umowy gospodarczej pomiędzy Polską a Niemcami.

Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. Śmigły-Rydz w towarzystwie szefa sztabu głównego gen. Stachewicza, płk. Strzeleckiego, rtm. Vacqueret i rtm. Horocha przybył do Paryża w dniu 29 sierpnia o godz. 14 m. 15, powitany na dworcu przez gen. Gamelin, ministra wojny Daladier, płk. Stoeffeta z domu wojskowego prezydenta Lebruna, zastępcę szefa sztabu głównego gen. Colsona, szefa gabinetu ministra spraw zagranicznych ministra Rochat, b. ministra lotnictwa gen. Denain oraz

personel ambasady polskiej z ambasadorem Łukasiewiczem na czele.

Liczenie reprezentowana była kolonia polska. Na dworcu ustawiły się kompanje honorowe Strzelca, Sokoła i harcerstwa polskiego, oraz poczty sztandarowe b. kombatanów, wreszcie kompanja honorowa gwardji republikańskiej. Dworzec ubrany był zielenią oraz flagami o barwach francuskich.

W konsekwencji przeprowadzonych między rządem polskim, a rządem francuskim rokowań na temat nieingerencji w walkę, toczącą się w Hiszpanii, rokowań — jak wiadomo — zainicjowanych przez Francję z całym szeregiem państw, pozytywna odpowiedź Polski sformułowana została i zakomunikowana rządowi francuskiemu w dniach 22 i 27 b. m.

W odpowiedziach tych rząd polski stwierdził, że Polska, ożywiona przyjaznemi uczuciami dla narodu hiszpańskiego, nie mieszała się wcale do tragicznych wypadków, jakie przeżywa Hiszpania i powstrzymała się od ingerencji bezpośredniej i pośredniej w sprawy wewnętrzne tego kraju.

Ponadto zostało przez rząd polski stwierdzone, że zarządzenia, jakie od początku tych wypadków powziął on samorzutnie, zostają w zupełnej zgodzie z poszczególnymi punktami francuskiego projektu deklaracji o nieingerencji, która przewiduje nie wysyłanie broni, materiału wojennego, wszelkiego rodzaju samolotów oraz okrętów wojennych do Hiszpanii.

ofiar nie tylko z pośród walczących, lecz też z pośród spokojnej ludności cywilnej. Sporo też dostało się i żydom, którzy natychmiast po wybuchu rewolucji gęstą ławą napływać do stolicy Rosji. Kozacy z dzikiej dywizji palali szczególną niechęcią do żydów i w każdym Izraelicie chcieli widzieć komunistę. Byłem sam świadkiem następującej, charakterystycznej dla owych czasów scenki. Stałem jeszcze z jednym kolegą w holu dworca Nikołajewskiego. Pasażerów było wyjątkowo nie dużo. Po holu przechadzał się z walizką w ręku przyzwoicie ubrany jegomość o typowo semickim wyglądzie. Obok nas stało dwóch uzbrojonych kozaków i rozmawiało na głos:

— Ty, patrzaj, to przecież żyd spaceruje po sali z taką pewną miną. Dałbym mu raz po głowie, ale nie mogę znaleźć powodu do zaczepki.

— Nie możesz znaleźć powodu do zaczepki? Chodź, ja ci zaraz pokażę, jak to się robi. Szybkim krokiem przystąpił do zupełnie niewinnego pasażera, zsalutował i jaknajuprzejmiej zapytał?

— Dokąd pan szanowny raczy jechać?

— Ja? ja jadę do Odessy!

— Ach tak, ty do Odessy?! i po tych słowach na-

stał się rękoczyn; drugi kozak przyskoczył też swemu koledze do pomocy i zaczęli we dwójkę bić nieszczęśliwą ofiarę. Obecna w holu dworcowym publiczność przypatrywała się temu gorszącemu widowisku, nikt jednak nie odważył się stanąć w obronie bitego Izraelity.

Takie scenki zdarzały się dosyć często w owe pamiętne dni na ulicach stolicy. Wystarczało, by ktoś wskazał palcem nawet na zupełnie niewinnego człowieka i krzyknął — „bolszewik, prowokator”, natychmiast gromadził się tłum i nad ofiarą odbywał się samosąd. Zwykle taki nieszczęśliwy nie mógł już uciec z życiem. Takie samosądy odbywały się na ulicach stolicy często i to nieraz po kilkanaście razy dziennie. Stały się one plagą i piętnem hańbiącym rewolucję rosyjską. Słyszałem parę tygodni później ukuty dowcip na temat tych pożalowania godnych wypadków.

W jednym z teatrzyków rewjowych Piotrogradu wyszedł na scenkę humorysta i rozpoczął swój występ od takich słów:

— Dzisiaj przyszli do mnie dwaj panowie i wręczyli mi mi wezwanie na samosąd.

— A gdzie mam się zgłosić? spytałem.

W dalszym ciągu stwierdził rząd polski, że uważać się będzie za związane postanowieniami o nieingerencji w tej mierze, w jakiej obowiązywać one będą inne zainteresowane państwa.

Wreszcie rząd polski wyraził gotowość przyłączenia się do akcji wzajemnego komunikowania sobie kroków, powziętych na zasadzie deklaracji o nieingerencji, pod warunkiem jednak udziału w tej akcji pozostałych państw zainteresowanych.

Celem przyjsia z jaknajwydatniejszą pomocą bezrobotnym w ciągu miesięcy zimowych — Fundusz Pracy organizuje w roku bieżącym na szeroką skalę zakrojoną akcję zbiórki ofiar na rzecz bezrobotnym. Dążeniem Funduszu Pracy jest wciągnięcie do tej akcji szerokich rzesz społeczeństwa, co pozwoli znacznie zasilić kredyty, jakimi Fundusz Pracy rozporządza na cele zimowej pomocy doraźnej.

Pomoc doraźną dla bezrobotnych prowadzić będą organy administracyjne Funduszu Pracy oraz współdziałające z Funduszem Pracy komitety lokalne, reprezentujące na poszczególnych terenach miejscowy czynnik obywatelski.

Odpowiedni plan akcji pomocy doraźnej, oraz zbiórki — pieniężnej, żywnościowej, opałowej i odzieżowej — został już w biurze głównym Funduszu Pracy przygotowany i przedłożony ministrowi opieki społecznej dla zaakceptowania przez władze rządowe.

— Nie trzeba wcale zgłaszać się — odpowiedzieli — gdzie złapiemy tam zamordujemy.

Tragiczny ten dowcip był jednak aktualny, zyskał bowiem burzę oklasków...

Przechodząc w czasie rozruchów przez Newski Prospekt, spotkałem niespodzianie mego przyjaciela Zwegincewa, właściciela majątku Jermolino. Był ubrany po cywilnemu, pod pachą dzwigał jakieś zawiniątko. Ucieszyłem się niezmiernie z tego spotkania, zasypałem go gradem pytań.

Niech pan nic nie pyta — odpowiedział — opowiem panu wszystko w domu, narazie niech pan idzie ze mną do Baltyckiego dworca.

Milcząc udałem się za nim. Po drodze wsiedliśmy do dorożki i dostaliśmy się szczęśliwie na dworzec.

Dopiero w wagonie Zwegincew zaczął opowiadać o sobie i o wypadkach na froncie, skąd bezpośrednio przybywał.

— Byłem kilkakrotnie na granicy między życiem a śmiercią. Nie bałem się zginąć na froncie jako żołnierz, lecz nie chciałem być rozszarpanym przez tłum, któremu ja jednak dobrze życzę i pragnę razem z nim walczyć o

Ubiegły tydzień nie przyniósł uspokojenia sytuacji europejskiej, a przeciwnie w położeniu międzynarodowym nastąpiło dalsze gwałtowne zaostrzenie w związku z wojną domową w Hiszpanii.

Opierając się na komunikatach prasowych, należy coraz poważniej brać pod uwagę możliwość zerwania rokowań między państwami o neutralność, a co zatem idzie jawnej interwencji Niemiec i Włoch przeciwko rządowi madryskiemu. A interwencja taka osiągnęłaby niewątpliwie również jawną akcję Sowietów i Francji przeciwko powstańcom. W samej Hiszpanii wojna domowa wre na całym terytorjum z niezmienną siłą i okrucieństwem. Obie strony rozstrzelują swoich przeciwników; masowe egzekucje są na porządku dziennym. Końca tej strasznej wojny domowej jeszcze nie widać, a obawy, by pożar ten nie rozszerzył się poza granice Hiszpanii istnieją w dalszym ciągu.

W Rosji Sow. po wykonaniu wyroków śmierci na 16-tu skazanych zwolennikach Trockiego, zaostrzyło się również położenie wewnątrz kraju. Akcja oczyszczenia terytorjum Sowietów z elementów niebezpiecznych dla rządu, zatacza coraz szersze kręgi. Aresztowano już kilka tysięcy ludzi, wśród których znajdują się ludzie piastujący najwyższe godności w rządzie i armii sowieckiej. Nawet naczelny wódz armii sowieckiej na Dalekim Wschodzie marszałek Blücher podejrzany jest o sympatyzowanie z przeciwnikami Stalina i knucie spisku.

wolność i lepsze jutro dla mojego narodu. Strzelano do mnie, a raz tylko cudem wyrwałem się z rąk rozbestwionych żołnierzy — dezertów, którzy chcieli mnie ograbić i zabić.

Śluchałem milcząc jego opowiadania, przejmujące go grozą i współczuciem. Spytałem wreszcie, co ma w tem brudnem zawiniątku, które trzyma pod pachą?

— To cały mój majątek ruchomy, który otrzymałem w spadku po rodzicach: złoto i biżuterja, która była na przechowaniu w skrzynce bankowej. Natychmiast po przyjeździe zaszedłem do banku i na szczęście znalazłem skrytkę nienaruszoną. Chciałbym oddać ten majątek ojczyźnie, lecz Kiereńskij na to nie zasługuje, a bolszewicy tem bardziej. Po tem, co widziałem na froncie i w przejeździe przez Rosję, jestem przekonany, że kraj idzie ku zagładzie. Nic nie jest w stanie go wyratować. Jeżeli rząd tymczasowy nawet i opanuje obecną sytuację, to jednak w krótkim już czasie kraj zaleje anarchja.

— Cóż więc chce pan zrobić z tym skarbem? — spytałem.

Chcę go schować głęboko w ziemi w obrębie domu w Jermolino, a może przyjdzie kiedyś czas,

Położenie rządu sowieckiego komplikuje się wskutek klęski głodowej na Ukrainie, którą kiedyś nazywano „szpichlerzem Europy”. Rekwizycja wszystkich zapasów zboża na Ukrainie dla armji sowieckiej wywołała poważne zamieszki wśród włościan ukraińskich. Zamieszki te mimo ogłoszenia stanu alarmu dla armji czerwonej, wzrastają z dniem każdym. W okręgu Połtawy, gdzie w czasie rabowania wojskowego magazynu przez ludność doszło do krwawego starcia między robotnikami, chłopami a żołnierzami czerwonej armji, w czasie którego 22 osoby zostały zabite, doszło ponownie do niepokoju. Z pośród demonstrantów aresztowano około 20 osób.

Również w okolicy Konotopu kilkuset robotników i chłopów, którzy dawali wyraz swemu niezadowoleniu z powodu rekwizycji wszystkich środków żywności przez czerwoną armję, aresztowano w czasie pracy i umieszczono w obozie koncentracyjnym, otoczonym drutem kolczastym. Czekają ich surowy wyrok za udział w sabotażu.

Rozruchy głodowe rozprzestrzeniły się równocześnie na obszar północno-kaukaskiego sowietu, na okręgi Kursk i Saratów. W Bielańsku nad Donem kilkuset robotników i chłopów napadło na komisarza czerwonej armji, rekwirującego żywość, i dokonało na nim samosądu. Oddziały wojskowe wysłane na miejsce wypadku aresztowały ludność całych wsi z wiejskim sowietem na czele, a 18 osób, które stawiały opór zostało rozstrzelanych.

Również w Niemozach miał miejsce w ubiegłym

tygodniu fakt o wielkiej doniosłości. Oto rząd Niemiecki w ślad za rządem sowieckim powiększył znacznie liczebny stan swej armji, wydając dekret o przedłużeniu służby wojskowej w armji niemieckiej do dwóch lat. Wskutek tego dekretu Niemcy będą miały na dzień 18 lipca 1937 r. 1 milion 200 tysięcy ludzi pod bronią. Fakt ten wywołał wielkie wrażenie w całej Europie, które potęguje się wskutek obecnej zagmatwanej sytuacji międzynarodowej.

W Palestynie w ubiegłym tygodniu sytuacja pogorszyła się w znacznym stopniu. Angielskie władze wojskowe zmuszone były w związku z groźnymi rozruchami wzmocnić stacjonowane tam oddziały wojskowe przez nowe bataljony, które przebywały dotychczas na wyspie Malcie.

W Jerozolimie odbywają się przez cały czas posiedzenia przywódców szczepów arabskich, a również Żydzi organizują samoobronę na wielką skalę.

Z Ameryki Północnej dochodzą wiadomości, że prezydent Stanów Zjednoczonych Roosevelt zamierza w listopadzie zwołać konferencję pokojową, na którą zaprosić ma króla Edwarda VIII go, kanclerza Hitlera, Stalina, Musoliniego i prezydenta Lebrun. Pogłoska ta pochodzi z otoczenia prezydenta. Będą zaproszeni również przedstawiciele Chin, Japonji i innych państw,

Czy konferencja ta dojdzie do skutku i czy przyniesie zmęczonej ludzkości upragniony pokój, to najbliższa przyszłość pokaże.

iz przyniesie on jakąś korzyść przyszłemu pokoleniu w odrodzonej Rosji. Tak poradzi mi zrobić moi koledzy na froncie i ja proszę pana pomóc mi w wykonaniu mego zamiaru.

Oczywiście przybiecałem mu tę pomoc natychmiast. Nie mogłem jednak przy tej okazji wstrzymać się od kilku gorzkich uwag pod adresem rosyjskiej inteligencji i klas posiadających, które w tak ważnym momencie dla narodu rosyjskiego myślały tylko o ratunku własnym i własnego dobytku, lub popadły w całkowitą apatię i bezczynność.

Zwegincew przyjął moje uwagi w milczeniu...

Po przybyciu do Jermolina wzięliśmy do pomocy zaufanego staruszka ogrodnika i przystąpiliśmy do pracy.

Pracowaliśmy całą noc. Zakopaliśmy nie tylko złoto i biżuterję, lecz też i kilka obrazów, mających bezcenną muzealną wartość. Po ukończeniu pracy poprzysięgliśmy sobie nawzajem, że żaden z nas nie zdradzi nikomu, nawet osobom najbliższym, miejsca, w którym skarb został schowany. Przysięga ta miała nas obowiązować do śmierci właściciela, a potem mieliśmy przystąpić do wykopania tego skarbu tylko wówczas

gdy w Rosji będzie ustrój, oparty na zasadach demokratycznych i gdy sumienie własne nam poddyktuje, iż rządowi należy przyjść z pomocą.

Zwegincer zmarł w 1919 roku, lecz moment do odkopania skarbu jeszcze nie nastąpił — według mego zdania — do dnia dzisiejszego. Jestem przekonany, że skarb, zakopany w początkach lipca 1917 roku, spoczywa na tem samem miejscu do chwili obecnej i spoczywać będzie jeszcze długie lata, gdyż jest dobrze schowany...

Gdy po kilku dniach spokojnego pobytu na wsi przyjechałem — tym razem sam jeden — do Piotrogradu, w stolicy panował już względny spokój. Generał Połowcew zlikwidował całkowicie powstanie komunistyczne przy pomocy „dzikiej dywizji”. Kiereński mianował go za to dowódcą korpusu okręgu Piotrogradzkiego. Przewodcy bolszewicy razem z Leninem opuścili potajemnie pałac Krzesińskiej, nie czekając na aresztowanie. Uciekli w niewiadomym kierunku, lecz propaganda bolszewicka była prowadzona nadal. Obecnie była nawet groźniejszą dla rządu tymczasowego, gdyż działała z ukrycia.

C .d. n.

Z ŻYCIA MARJAWICKIEGO

Święcenia kapłańskie

Plomienny Apostoł Chrystusa Eucharystycznego we Francji, br. kapłan Marek Fatome, na początku postu b. r. przysłał nam swego kleryka, Jana Roblot, z prośbą o ówczenie go w życiu zakonnem i o udzielenie mu święceń kapłańskich. Po półrocznej próbie brata Jana (mię zakonne Tymoteusza), Naczelny biskup uznał go za godnego wyższych święceń i odniósł się do naszych kapłanów z zapytaniem, czy zgadzają się na udzielenie święceń kapłańskich br. Tymoteuszowi. Odpowiedzi wypadły pomyślne dla nowego kandydata do kapłaństwa. — Wszyscy kapłani z uznaniem dla zalet jego ducha prosili o udzielenie mu święceń.

Z polecenia Naczelnego Biskupa dn. 20 sierpnia br. biskup Jakób udzielił br. Tymoteuszowi święceń dyakonatu. Dnia 23 tegoż miesiąca, jako w dzień drogi dla naszych serc, bo w 15-tą rocznicę błogosławionego odejścia do Pana naszej niezapomnianej Założycielki, tenże biskup udzielił br. Tymoteuszowi święceń kapłańskich.

Z powodu tej radosnej uroczystości, o której był powiadomiony br. kapłan Marek, br. bp. Jakób otrzymał od niego list, który uważamy za wskazane w tłumaczeniu polskiem podać w całości na łamach naszego pisma.

Nantes 26-VIII-36 r.

Najdroższy Mój Ojciec w Panu!

Bogu dzięki! Trzykroć Bogu dzięki za niezwykłą łaskę, udzieloną naszemu nowemu młodemu ojcu Tymoteuszowi. Ufam, że odpowie on pragnieniu, jakie żywię w sercu, chcąc widzieć go dobrym pracownikiem na terenie Francji w sprawie szerzenia czci Eucharystycznej! Jemu należy rość, a mnie się umniejszać. Ach tak lata zaczynają mi ciężać na barkach, po tylu i tylu walkach! Niech przybysza pomagać mi, wspierać mnie swą pracą, pocieszać moje stare serce. Wszystko mi jest drogie i łatwe do zniesienia, odkąd Was poznałem. „Marjawieci!... Jakież to cudne echo rozbrzmiewające stale w mej duszy.

A więc dziękuję za Ojca Tymoteusza. Przypuszczam, że cieszy się on pokojem, że jest dobry, tkliwy, oddany podczas swego pobytu w Płocku, że zawsze będzie Wam wdzięczny za łaskę, jakiej udzielił mu Pan Bóg przez włożenie rąk Waszych.

Chciałbym tak wyjechać z domu, żeby już Was zobaczyć około połowy września, a możliwe, że wyjadę z Nantes w pierwszych dniach tego miesiąca. Jaka to będzie radość zobaczyć Was wszystkich! Jakie święte chwile spędzimy razem! Jak pragnę niejako zanurzyć się w pierwotnej Regule Marjawityzmu i zdobyć zapas świętości, która wyczerpała mi się poczęści — zdobyć ją u stóp naszej Najczcigodniejszej Matki, nazywanej przez nas Fran-

cuzów popoelsku, „Mateczką“, zawsze żyjącej w mem sercu.

Dnia 23 sierpnia, w rocznicę Jej błogosławionej śmierci, święciliśmy w ciągu całego dnia Jej błogosławione wejście do nieba. Ja mówiłem o Jej życiu, którego nie znam jeszcze dostatecznie, ale którego skrót zrobię sobie w Płocku, ponieważ tutaj wszyscy chcieliby poznać je dokładnie. Jakże ojciec Tymoteusz musi być szczęśliwy, otrzymawszy od was święte polecenia, wyjaśnienia i wskazówki. Bez żadnej wątpliwości nasza Matka błogosławi Jego posługowaniu, rozpoczętemu pod tak szczęśliwym kierunkiem!

W Londynie, w Anglii zakładam parafję w dzielnicy Port-Royal. Możliwe, że prezes tamtejszy, człowiek pobożny i gorliwy, będzie mi towarzyszył w drodze do Płocka; możliwe również, że przyjedzie pewien kapłan włoski, który takąż parafję chce założyć w Cremonie (Kremonie). Ja nie będę ich wzywał, dopóki nie otrzymam waszego na to pozwolenia. W ten sposób rozpowszechni się idea naszej Założycielki.

Kiedy rozpoczyna się Wasz Synod? Gdyby tak wypadły jego posiedzenia równocześnie z moim pobytom w Płocku, — byłbym szczęśliwy widząc Was wszystkich!

Przesyłam dwie skromne fotografie; zobaczycie na nich starca, bo ja naprawdę już mam 61 lat; ale mniejsza o to! Najistotniejszą rzeczą jest niezbaczenie z drogi prostej, wytrwanie możliwie doskonałe na niej, oo da gorąca modlitwa do Pana Jezusa, żyjącego w N. Hostji, — bo tylko modlitwa i praca nad sobą prowadzą do Niego tych wszystkich, którzy zechcą iść Waszym śladem.

Dziękuję za Waszą uprzedzającą delikatność i pamięć o mnie, że wysłaliście listem poleconym wiadomość o święceniach mego rodaka; poznałem stąd Wasze dobre serca.

Modlę się za Was wszystkich z całego serca, gdyż jesteście dla mnie tem drożsi, że cierpicie prześladowanie! Ale nie uskarżajcie się, bo krzyż jest pewnym znakiem zbawienia!

Czy zechcecie, żebym w czasie mego pobytu w Płocku zachował całkowicie Regułę naszą, jak za czasów naszej Matki? Będzie to wynagrodzeniem za moje niezliczone uchybienia, jakich winien jestem od czasu ostatniego u Was pobytu. Niestety, wykraczałem przeciwko Tobie, Bogu i ludziom!

Wasz brat całkowicie oddany w Jezusie i Maryi, który całuje Was wszystkich, bo Was mocno kocha.

O. Marek.

Dział dyskusyjny

Do naszej Redakcji nadchodzą liczne wydawnictwa z prośbą, o recenzję i łaskawe zalecanie ich swym czytelnikom.

Narazie wyróżniamy jedno znamienne wydawnictwo, nadesłane nam z Bułgarji w języku międzynarodowym Esperanto. Tytuł takowego jest: „Nowa Kultura“. Naprawdę interesujące zjawisko... Pozwolę sobie przetłumaczyć na polski język wstępną przedmowę jego, ilustrującą zadania nowej kultury w Bułgarji.

Niewątpliwie będzie to bardzo pożytecznem dla nas polaków-marjawitów usłyszeć i dowiedzieć się, co przeżywa duchowo pobratymczy naród Bułgarski, który przeżył okropności wojny, a po wojnie znalazł się w zahamowanych warunkach rozwojowych i ograniczony w swej suwerenności, a ostatnio rzucony na pastwę podziemnej konspiracji bolszewizmu.

Stan rozdarcia w narodzie bolesny. Upadek sił ideowych przeogromny. Potrzeba odrodzieńczych środków dla ratowania narodu Bułgarskiego od rozkładowego zła — gwałtownie konieczna.

I oto stanął tam nowy człowiek — patryjota, genialny Petr Danow którego potężna działalność rozpoczęła w narodzie Bułgarskim nową kulturę odrodzenia wszechstronnego.

Posłuchajmy przekładu esperanckiej odezwy.

„Na horyzoncie małej Bułgarji, jak słońce wiosniane wschodzi coś wielkiego, pełnego w treść i mocarną siłę — coś, co raduje i wlewa w zmęczony naród bułgarski nowe siły.

Oto po tysiącach lat krwawych walk, prześladowań, nienawiści, podejrzeń i zaguby bratniego zaufania między ludami świata, zjawia się mała próbka, skromny wysiłek dla urzeczywistnienia braterstwa wszechludzkiego i narodowego.

Oto po tysiącach lat ciemności, które zawisły nad każdą niemal duszą człowieczą, które na świecie całym krępowały wszelkie dobre pragnienia, które gasiły wszelkie światło zbawcze — zjawia się nieśmiało pierwszy promień Jutrzenki, zwiastującej słoneczne jutro dla myśli narodowej w Bułgarji, niosącej ożywczą siłę miłości dla przesiąkniętych egoizmem i nienawiścią serc ludzkich.

W Bułgarji powstał związek „Białych Braci“, zaiste chyba z bezpośredniego natchnienia boskiego zrodzony związek, na czele którego stoi i wodzuje genialny Petr Danow — siewca najwznioślejszych wskazań i ożywczych sił ewangelicznych, otwierających dla dobra narodu i ludzkości szero-

kie wrota ku nowemu życiu, które umożliwiają każdemu człowiekowi wejście w granice Królestwa Bożego na ziemi.

Wyzwolenia człowieczego ze zła nie masz bez zdecydowanej woli człowieka. Wejście do Królestwa Bożego musi wiele kosztować wysiłków, ofiar, dużo cierpień, aby stało się prawdziwe skuteczne i trwałe. Bóg bowiem nie zbawi świata przemocą! Wyrazem Jego niezmiernie miłości są zdolności i dary duchowe, z których naczelną jest wolność.

Bóg udzielił suwerennej autonomji każdemu człowiekowi, twórcy własnych czynów, a zarazem dopuszcza wpaść z własnej woli każdemu na samodno nieszczęść, w najciemniejsze mroki materializmu, gdzie się do czasu zapomina o domu Ojca Najlepszego, Który jest samą Miłością.

Również i głos posłańców Bożych jest łagodny i cichy, jak złoty promień słoneczny. Hałas i namiętny rozgwar tego świata tłumi możność słyszenia bożych natchnień dla wszystkich, którzy nie chcą nasłuchiwać „wewnętrznego głosu“, odrzucają porywy łaski — i samowolnie zbaczają z prawdziwej drogi życia wiecznego.

Oto dla czego tak mała liczba tylko delikatnych dusz, sumień i serc da się porwać głosowi Chrystusowej wolności, wyrrywającej z niewoli zła wrażliwych na szczęście nadziemskie, gdy miljony dobrowolnie gniją w niewoli nieprawości.

Nowa nauka Danowa woła do wszystkich ludzi, do swoich rodaków: sami własnowolnie jesteście przyczyną waszej poniżającej niewoli. Wy sami zakuwacie się w łańcuchy najstraszniejszego jasyru — tylko sami z Chrystusem możecie skruszyć wasze kajdany zła — i stać się synami wolności ewangelicznej.

„Bracia, ludzie! — woła Danow do braci bułgarów, a przez nich do wszystkich braci Słowian i całej ludzkości: czy wy szukacie i pragniecie światła z góry dla waszych myśli i serc? Czy wy usilnie pragniecie zapалу gorącości duchowej dla serc waszych? Czy wy żądacie potężnej mocy dla waszej słabej woli? — Oto macie otwarte źródło niebiańskie przed waszemi oczyma, z którego czerpać możecie w całej pełni Wodę Żywota doskonałego, uspołecznienia uszczęśliwiającego, zwycięstwa wszelkiego zła.

Zapraszamy Was wszystkich gorąco, abyście wzięli gremjalny udział w święcie Nowego Życia. Kto ma uszy ku słuchaniu niechaj słucha!

Adam Gabryel Furmanik.